

Gołuchów

historia stworzenia i rozproszenia kolekcji [2]

Po śmierci Izabeli Działyńskiej spadkobiercą Gołuchowa został jej bratanek, ks. Witold Czartoryski (1876–1911). Wszystkie trzy kolekcje: grafiki, średniowiecznego rzemiosła oraz waz antycznych były już kolekcjami zamkniętymi; wyjątek stanowiła ta ostatnia, do której młody ordynat dołączył gromadzone przez siebie wazy attyckie. Powiększył także księgozbiór, głównie o pozycje z dziedziny pasjonującej go marynistyki.



Gołuchów w latach 1899–1939

Zgromadzone na zamku dzieła sztuki dostępne dla zwiedzających wzbudzały zrozumiałe zainteresowanie. Wówczas zaczęto myśleć o opracowaniu odpowiedniego przewodnika po muzeum. Zlecono także sporządzenie pełnej dokumentacji fotograficznej zarówno samego zamku, jak i wnętrza, co miało stanowić uzupełnienie wcześniejszej, wykonanej pod koniec XIX w. Mając świadomość ogromnej wartości artystycznej kolekcji i wyposażenia komnat zamkowych, a jednocześnie położenia Gołuchowa (jednak z dala od centrów kulturalnych), ks. Witold Czartoryski już około 1909 r. rozważał możliwość przeniesienia zbiorów do Poznania. Myślał o przystosowaniu pałacu Działyńskich właśnie na potrzeby muzeum. Realizację tego pomysłu przerwała przedwczesna śmierć ordynata.

Po jego bezpotomnej śmierci Gołuchów przeszedł w ręce starszego brata ks. Adama Czartoryskiego (ur. 1872), ordynata sieniawskiego i właściciela Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, ożenionego z Marią Ludwiką z hr. Krasińskich. To wówczas wydano obszerny przewodnik po zbiorach, opracowany przez Nikodema Pajzderskiego, kustosza muzeum. Powstawały kolejne opracowania kolekcji waz antycznych autorstwa, m.in. znanego specjalisty w tej dziedzinie, profesora uniwersytetu w Oxfordzie Johna D. Be-

►
Ryton czerwonofigurowy, Attyka, malarz Brygosa, 500–470 r. p.n.e. Ewakuowany do Warszawy, Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony



azleya, krakowskiego badacza Piotra Bieńkowskiego oraz Kazimierza Bulasa.

W roku 1931 powrócono do projektu przeniesienia kolekcji gołuchowskich do Poznania, tym razem myśląc o Muzeum Wielkopolskim. Jednak do wybuchu wojny zdążono przekazać jedynie 3 skrzynie ze zbiorami graficznymi, w sumie ponad 2000 prac. W roku 1937 zmarł ks. Adam Czartoryski. Po nim ordynację miał objąć, w momencie osiągnięcia wymaganej statutem ordynacji pełnoletności, Władysław Maria. Do tego czasu zbiorami zarządzała matka.



Ewakuacja części kolekcji

Maria Ludwika zdawała sobie sprawę z nieuchronności wojny i konieczności zabezpieczenia zbiorów, tym bardziej że Gołuchów

położony był niedaleko granicy z Rzeszą. Już na przełomie maja i czerwca, stosownie do odpowiednich zarządzeń władz Wielkopolski nakazujących prywatnym właścicielom ewakuację dzieł sztuki na wschód, rozpoczęła pakowanie niektórych obiektów z myślą o ich ukryciu poza zamkiem. Wydaje się, że już wtedy podjęła decyzję przewiezienia dzieł do Warszawy, do należącej do niej kamienicy przy ul. Kredytowej 12. Jak podaje Danuta Marek, z sali muzealnej spakowała niemal wszystkie emalie limożyjskie, naczynia liturgiczne, brązy z XVI i XVII w., przedmioty z kości słoniowej oraz gobelin flamandzki z 1530 r. w stylu Bernarda van Orleya *Ogród miłości*. Z sali waz greckich zabrała terakoty, w tym niezwykle cenne figurki z Tangary z IV w. p.n.e., natomiast z sali antycznej – egipskie i antyczne brązy,

szkła grecko-rzymskie, a wśród nich wspaniałe kielich szklany z III w. n.e. wykopany w Kolonii. Z sypialni wybrała obrazy szkoły francuskiej i niemieckiej z XVI w. oraz cztery szesnastowieczne gobeliny. Przypuszczalnie zabrała także pewne cenniejsze obiekty znajdujące się w oficynie, gdzie mieszkała rodzina książęca, a więc srebra użytkowe i pamiątki rodzinne, m.in. po Izabeli Działyńskiej, miniatury, biżuterię, albumy z grafikami, rękopisy i książki. Wszystko to włożyła do 18 obitych blachą cynkową drewnianych skrzyń i rulonów. Z kolekcji waz ks. Czartoryska zabrała jedynie te niewielkie, jak czerwonofigurowy ryton (naczynie w kształcie głowy barana) z V w. p.n.e., który w drodze do Warszawy podobno trzymała cały czas na kolanach. Przywiezione skrzynie zamurowała w piwnicy swojego domu. Wydawało się, że tutaj bezpiecznie przetrwają wojnę.

Łosy Gołuchowa po 1939 r.

Po zajęciu przez Niemców ziem Polski, Gołuchów znalazł się na terenie włączonym do Rzeszy, natomiast Warszawa w Generalnym Gubernatorstwie. Pierwszej inspekcji zamku w Gołuchowie (wówczas zamkniętego dla zwiedzających) dokonał w grudniu 1939 r. dr Karl Heinz Clasen, profesor Uniwersytetu w Królewcu i Rostoku, blisko współpracujący z Kajetanem Mühlmannem, brygadierem SS i specjalnym pełnomocnikiem do spraw rejestracji i zabezpieczania skarbów sztuki i kultury na ziemiach Polski. Prof. Clasen sporządził odpowiedni raport. Wynikało z niego, że w zamku pozostały spakowane i przygotowane do transportu wszystkie wazy greckie, gobeliny z jadalni, całe wyposażenie sąsiadującego z nią przedpokoju, ekspozycja w sali muzealnej kolekcja ceramiki włoskiej, a oprócz tego meble, biblioteka i przypuszczalnie obrazy. Naczyłoby to, iż ks. Czartoryska nosiła się z zamiarem ewakuacji całych kolekcji oraz cenniejszego wyposażenia sal zamkowych. Nie starczyło jej jednak czasu na przewiezienie wszystkiego do Warszawy. Należy pamiętać, że odpowiedniego zabezpieczenia wymagały bogate zbiory drugiego muzeum, którym zarządzała – Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie.



▲ Relikwiarz skrzynkowy, Francja XII w. Brąz złocony. Ewakuowany do Warszawy. Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony

Kiedy pod koniec 1939 r. prof. Clasen wizytował Gołuchów, wydawało się, że wszystkie dzieła sztuki, choć spakowane, znajdują się na swym miejscu. Władze niemieckie zdecydowały więc o ponownym otwarciu muzeum gołuchowskiego dla zwiedzających. Nazwane teraz Heimat-Museum, formalnie podlegało poznańskiemu Keiser-Friedrich-Museum, a do jego obsługi, poza jednym pracownikiem niemieckim, przydzielono dwóch dawnych woźnych. To oni dość skutecznie przekonywali dyrektora poznańskiego muzeum dr. Sigfrieda Ruhle, że zbiory w całości pozostały na miejscu. Dopiero na początku 1940 r., kiedy kończono rozpakowywanie skrzyń, Niemcy zorientowali się, że brakuje części kolekcji i to tej znaczącej. Jako pierwszy ustalił to oficer SS, jeden z aktywniejszych szefów niemieckiego Urzędu Powierniczego Wschód (Haupt Treuhandstelle Ost – HTO), a jednocześnie archeolog i architekt prof. Hans Schleif i to prawdopodobnie na jego polecenie 27 maja 1940 r. przyjechała na inspekcję dr Herta von Ramm-Helmsing. W sporządzonym po tej wizycie raporcie domagała się natychmiastowego zabezpieczenia w Poznaniu całego wyposażenia zamku wraz z cenną kolekcją waz. Muzeum w Gołuchowie formalnie zamknięto 21 lip-

ca tego roku i wkrótce potem przez cały miesiąc pracownicy firmy Hartwig pakowali i wysyłali do Poznania wskazane dzieła sztuki. Szczęśliwie zachowały się do dziś sporządzone wówczas spisy poszczególnych obiektów zestawione według pomieszczeń. Wiadomo więc, że z tzw. sali polskiej Niemcy wywieźli m.in. 10 portretów, buzdrygan i siedemnastowieczny wzornik polskich ubiorów. Z sali muzealnej portret Izabeli Działyńskiej, szesnasto- i piętnastowieczne terakoty oraz 12 szesnastowiecznych płyt emaliowanych z warsztatu Leonardo Limosina, przedstawiających Mękę Pańską. Rekwirowali przede wszystkim obrazy starych szkół (głównie szesnasto- i siedemnastowiecznych), ale nie gardzili sztychami czy późniejszymi kopiami. Z sypialni książęcej zabrali to, czego Maria Ludwika nie wywieźła do Warszawy, a więc m.in. gobelin flamandzki w renesansowej oprawie przedstawiający Chrystusa unoszącego kielich (z początku XVI w.) i deskę frontową florenckiej skrzyni z XV w. Z salonu natomiast supraporty pędzla Karola Lebruna oraz 4 hollenderskie siedemnastowieczne martwe natury. Z jadalni zabrali m.in. portret Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz przypisywany wówczas Velazquezowi portret przedstawiający infantkę Marię Annę. Z przedpokoju zniknął szesnastowieczny ołtarzyk. Osobno zapakowano wazy antyczne. Poza tzw. oficjalną rekwizycją, Niemcy rabowali na



► Dyptyk *Noli me tangere*, Nardon Pénicaud, Limoges pocz. XV w. Miedź, emalia. Ewakuowany do Warszawy. Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony



▲ François Clouet (1516–1572), krag, *Portret Renaty księżnej Ferrary*. Ewakuowany do Warszawy. Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony

własną rękę drobniejsze przedmioty, a wiele obiektów z Gołuchowa zabrał sam prof. Schleif w latach 1940–42 i handlował nimi w jednym z berlińskich antykwariatów.

Początkowo wszystkie skrzynie umieszczone zostały na terenie Targów Poznańskich, w dawnym pawilonie amerykańsko-polskim. Dopiero później przewieziono je do poznańskiej katedry zamienionej przez Niemców na składnicę dzieł sztuki, gdzie

trafiały i inne kolekcje zarekwirowane przez Niemców na terenie Wielkopolski. Warunki do przechowywania takiej liczby dzieł były więcej niż złe, a brak odpowiedniego zabezpieczenia zachęcał i żołnierzy niemieckich, i drobnych złodziejasków do kradzieży. Dopiero w maju 1942 r. część obiektów z Gołuchowa, przede wszystkim kolekcja waz oraz obrazy, przekazana została do muzeum. Tam też przeprowadzono drobne zabiegi konserwatorskie przed planowanym wywiezieniem do Rzeszy. Zgodnie z relacjami niemieckimi, w poznańskim Keiser-Friedrich-Museum znalazł się także jeden z gołuchowskich gobelinów, a na początku 1943 r. przywieziono studnię z Treviso, zdobiącą uprzednio dziedziniec zamku. Natomiast zamkowe meble pozostały w katedrze.

Jak wynika z późniejszych relacji dyrektora Ruhle, wobec szybko zmieniającej się sytuacji na froncie i zagrożenia nalotami, on sam wywiózł najcenniejsze „gołuchowskie” dzieła sztuki do bunkrów w strefie przygranicznej w okolicach Międzyrzecza i Sulęcina. Jego zdaniem, bunkry spełniały odpowiednie warunki: były ogrzewane elektrycznie, posiadały oświetlenie i wentylację. To tam umieszczono ponad 250 waz antycznych. Dokąd wywieziono obrazy i meble, nie wiadomo. Znaczącyby to, że dzieła sztuki pochodzące z Gołuchowa nie dotarły do Grassle-

ben, gdzie – jak dotąd uważano – miały być przechowywane w szybie tamtejszej kopalni soli, a powodem odstąpienia od tego zamiaru był ponoć brak środków transportowych, uniemożliwiający wywóz w głąb Rzeszy.



◀ Kielich, Kolonia, koniec III w. n.e. Ewakuowany do Warszawy. Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony

Losy obiektów przewiezionych do Warszawy

Maria Ludwika przebywała głównie na terenie Generalnego Gubernatorstwa – w Warszawie oraz w Krakowie. Konsekwentnie odmawiała Niemcom podania informacji, co stało się z częścią zbiorów przewiezionych, jak wspomniano, na ul. Kredytową 12. Jednak tajemnicy nie udało się długo utrzymać. W końcu października 1941 r. skrytka w piwnicy została przez Niemców odnaleziona. O tym fakcie niemiecki szef muzeów dystryktu warszaw-

▼ Gobelin ze sceną składania darów królowi, Flandria, pocz. XVI w. Ewakuowany do Warszawy. Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony



skiego, Alfred Schellenberg powiadomił dyrektora Muzeum Narodowego, Stanisława Lorentza. Ten z kolei nawiązał kontakt z właścicielką. Szczęśliwie udało się odwieść Niemców od zamiaru natychmiastowego wywieżenia zbiorów gołuchowskich do Rzeszy. Przedtem miały zostać przekazane, jako depozyt ks. Czartoryskiej, do warszawskiego muzeum dla – jak wspominał po latach prof. Lorentz – sprawdzenia, czy nie uległy zawilgoceniu i uszkodzeniu oraz ewentualnego poddania ich przed wywozem prowizorycznym zabiegom konserwatorskim, a także dla sporządzenia spisów. Piwnice zostały odmurowane 2 grudnia 1941 r.

Zgodnie z relacją profesora, do muzeum przewieziono 9 skrzyń blaszanych, 12 skrzyń drewnianych, 1 kufer i 6 rur blaszanych oraz 8 luźnych obrazów. Od grudnia do lutego następnego roku odbywało się komisyjne otwieranie i rozpakowywanie skrzyń. Z zachowanych proto-



▲ Puszka na oleje, Limoges XIII w. Miedź złocona. Ewakuowana do Warszawy. Wywieziona przez Niemców w 1944 r. Zaginiona

kołów wynika, że zawierały około 1000 obiektów. Zaraz też przystąpiono do inwentaryzacji i konserwacji tych, które uległy uszkodzeniu lub zawilgoceniu.

Zbiory wzbudzały ogromne, a tym samym niepokojące zainteresowanie ze strony Niemców. Ponaglali więc pracowników muzeum, żądając jak najszybszego zakończenia prac. Dyrektor Lorentz robił natomiast wszystko, aby je przedłużyć, m.in. oświadczając, że *podczas inwentaryzacji pewne przedmioty rozpoznano jako falsyfikaty i wobec tego należy przeprowadzić dalsze badania lub sprowadzić specjalistów, aby nie wywozić rzeczy bezwartościowych.*

W 1942 r., kiedy wiadomo było, jakie dzieła z Gołuchowa znajdują się w Warszawie, władze niemieckie z Poznania formalnie zwróciły się (najpierw listownie) do ks. Marii Ludwiki Czartoryskiej z żądaniem natychmiastowego wydania zdeponowanych w warszawskim Muzeum Narodowym obiektów. Wobec odmowy księżnej, do Warszawy przybył osławiony SS-Oberführer dr Alfred Kraut, który był upoważniony do administrowania skonfiskowanymi

dobrami kultury na terenach włączonych do Rzeszy, by zmusić właścicielkę do zmiany decyzji. Stanowisko ks. Czartoryskiej było jednoznaczne. W rezultacie 22 stycznia 1943 r. władze niemieckie, zirytowane ciągłymi odmowami, oficjalnie zarekwirowały zbiory gołuchowskie przewiezione dwa lata wcześniej do Poznania. Nie mogąc się jednak pogodzić ze „stratą” tak znaczących dzieł sztuki, wciąż przechowywanych w Warszawie, Kraut wystosował odpowiednie pismo do pełnomocnika Hitlera, dr. Hermanna Vossa (od 1943 r. dyrektora tworzonego przez Hitlera muzeum w Linzu), żądając ich wydania. Powoływał się w nim na odpowiedni paragraf ustawy ordynackiej z 1893 r., mówiącej o... niepodzielności kolekcji. Trwająca do końca 1943 r. korespondencja nie dała jednak pomyślnego rezultatu. W grudniu pełnomocnik Hitlera pisemnie

oświadczył Krautowi, że ostateczne rozstrzygnięcia dotyczące części kolekcji zabranych do Warszawy zapisać mają po zakończeniu działań wojennych.

Tymczasem w muzeum warszawskim trwały prace inwentaryzacyjne i konserwatorskie. Zbiory gołuchowskie udało się w większej części (nie licząc „prywatnych” kradzieży dokonywanych przez

żołnierzy niemieckich) zatrzymać do momentu wybuchu powstania warszawskiego. Wówczas dopiero rozpoczęło się niszczenie i wymykający spod wszelkiej kontroli tzw. dzięki rabunków tego, co w muzeum pozostało. 9 października 1944 r. większość dzieł

z Gołuchowa spakowano i na rozkaz Obersturmführera Arnhardta wywieziono z Warszawy do zamku Fischhorn na terenie Austrii. Jedynie niewielka liczba obiektów pozostała w gmachu Muzeum Narodowego.

Zamek w Gołuchowie po 1941 r.

Po wywiezieniu najcenniejszych dzieł sztuki do Poznania, w zamku Niemcy urządzili magazyn odzieży wojskowej. Spowodowało to znaczne zniszczenia i umożliwiała grabież tego, co z wyposa-



▲ Jan Mostaert (1475–1555/6), *Portret Karola VIII*. Ewakuowany do Warszawy. Wywieziony przez Niemców w 1944 r. Zaginiony

żenia pozostało. A pozostało np. wiele mebli, jak choćby wspomniane już szesnastowieczne weneckie łóż z sypialni ks. Izabeli, nie mówiąc o znacznej liczbie dziełnastawiecznych obiektów. W roku 1942 zamierzano nawet umieścić w gołuchowskich budynkach, w tym i w zamku, szkołę dla leśników, ale szczęśliwie plany te nie zostały zrealizowane.

Fotografie (Arch. Departamentu Dziedzictwa Kulturowego MK) W tekście wykorzystano m.in.:

Materiały ze zbiorów archiwów: Muzeum w Gołuchowie, Muzeum Narodowego w Poznaniu, Muzeum Narodowego w Warszawie, Ministerstwa Kultury, a ponadto: Lorentz St.: *Muzeum Narodowe w Warszawie w latach 1939–1954*. Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie. Warszawa 1957;

Lorentz St.: *W muzeum i gdzie indziej [w:] Walka o dobra kultury*, tom 1. Warszawa 1970;

Kąsinowska R.: *Gołuchów. Rezydencja magnacka*, Poznań 1993;

Marek D.: *Ordynacja Gołuchowska Izabeli z Czartoryskich Działyńskiej* (1830–1899), Poznań 1994;

oraz informacje uzyskane od pani Danuty Marek (kierownika Muzeum w Gołuchowie), dyrektora Jerzego Nowakowskiego (Muzeum Narodowe w Poznaniu), pana Ryszarda Bobrowa (Muzeum Narodowe w Warszawie) oraz pani Agnieszki Łuczak, za które bardzo serdecznie dziękuję.



◀ Amfora czarnofiguralna, Attika, VI/V w. p.n.e. Wywieziona przez Niemców z Gołuchowa w 1941 r. Zaginiona